Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 155 Kraków, czwartek 1 lipca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

## Defetyści

Amerykańska kampania przedwyborcza p. Paderewskiego przeciwko Józefowi Piłsudskiemu jest już w pełnym toku.

Prowadzona jest ściśle tak, jak to już po dwóch pierwszych numerach „Rzeczypospolitej“ przewidzieliśmy.

Stawka jest gruba — idzie bowiem o stanowisko naczelnika państwa. Trzeba zatem i środków odpowiednich do wysokości gry. Trzeba błotem obryzgać obecnego Naczelnika od stóp do głów, trzeba sponiewierać jego dobrą sławę, aby w ten sposób umożliwić muzykantowi wdrapanie się na jego miejsce.

Ku temu szlachetnemu celowi założono specyalny dziennik. Jednem jedynem zadaniem tego dziennika jest spotwarzyć Józefa Piłsudskiego.

Sypnięto na ten cel dolarami.

— Potrzeba drukarni... razem z [illegible] kosztować będzie ona 6 milionów...

— Niech kosztuje! Wszystko jedno, ile! kupimy.

— Potrzeba kupić literatów, którzyby szczekali na różne głosy na Piłsudskiego...

— Dobrze! Niech kosztuje, co chce, kupimy i literatów!

I kupili i dom i drukarnię i literatów, kupili wszystko, co im było potrzebne i rozpoczął się codzienny psi koncert, jakim się nawet cyrk Barnum and Bailey poszczycić nie mógł.

Dzień w dzień pp. Levin-Stroński, Dowbor Muśnicki, Neuwert-Nowaczyński i jak tam jeszcze się wabią najemnicy p. Paderewskiego, — naszczekują na Piłsudskiego. Na to wyłącznie istnieje „Rzeczpospolita“.

Żal nam tylko, że w tem towarzystwie spotykamy Stefana Żeromskiego; długoletni towarzysz broni zabłąkał się na życia drodze, stracił z oczu obóz, w którym wiek żywota twórczo spędził, nie spostrzegł się, gdzie zabrnął u schyłku, do czego nadużyto jego dobrej wiary i dobrego imienia... Żal nam go bardzo; żal, że nie wiedząc, co czyni, przekreśla wszystko, co go wyniosło... Ale nie tracimy nadziei, że choć poeta, pozna się przecie na sidłach, w jakie go złowiono, i wyrwie się z hańbiących obieży, że instynkt moralny wskaże mu jeszcze, gdzie jest właściwe miejsce twórcy „Mogiły“ i „Ludzi bezdomnych“...

Nie ulega bowiem wątpliwości, że ono nie jest pomiędzy bezczelnym błaznem a przeniewierczym generałem.

Ten generał czyli raczej exgenerał, dawniej w Rosyi carskiej służbista, teraz w Polsce wolnej warchoł, dzień w dzień atakuje w perfidny sposób Józefa Piłsudskiego, jako naczelnego wodza. Ostatnio p. Dowbor-Muśnicki poświęcił cały artykuł roztrząsaniu kwestyi, jakim powinien być wódz naczelny. Zupełnie tak, jak gdyby posada naczelnego wodza w Polsce wakowała i właśnie była pora do czynienia wyboru między kandydatami... Nie wątpimy, że p. Dowbor-Muśnicki siebie uważa za najodpowiedniejszego kandydata na tę posadę, — cóż, kiedy posada nie wakuje... Kwaśne winogrona!...

P. Dowbor-Muśnicki długo i szeroko rozpatruje różnice, jakie zachodzą między Napoleonem a Piłsudskim. Nie wspomina tylko o jednej, dość ważnej — w każdym razie dla niego osobiście bardzo ważnej — różnicy, którą zato my wymienimy: Oto za Napoleona taki generał jak Dowbor-Muśnicki byłby już dawno rozstrzelany, a za Piłsudskiego może sobie wypisywać nikczemne napaści... Czy ta różnica jest na korzyść, czy na niekorzyść Piłsudskiego — może pan na to pytanie zechcesz odpowiedzieć, panie Dowborze-Muśnicki?

Gdy Clemenceau w czasie najgorszych klęsk Francyi zaczął ścigać „defetystów“ z nieubłaganą zaciekłością, wówczas wprost trudno było nam zrozumieć to okrucieństwo, to zacietrzewienie. Teraz zaczynamy to bezwzględne ściganie „defetystów“ rozumieć. Francya przez lat cztery i pół wytrzymywała klęski i przetrwała, aż się doczekała zwycięstwa. Jakiego hartu, jakiej siły moralnej na to trzeba było, ocenić możemy w całej pełni dopiero na widok naszego domorosłego „defetyzmu“, pojawiającego się przy pierwszej zmiennej kolei losu wojennego, i to dla celów intrygi przedwyborczej...

„Obaczę, czy Polacy godni są być narodem“ — rzekł ongiś Napoleon.

Naród, któryby się nie zdołał uporać z takim defetyzmem i z takimi defetystami, nie byłby godnym zwać się i być narodem.

## Zebranie się Sejmu

Kraków, 30 czerwca.

Dziś, po blizko trzytygodniowej pauzie, po przebyciu ciężkiego przesilenia rządowego, zbiera się ponownie Sejm ustawodawczy na sesyę, która zarówno ze względu na położenie państwa, jak i ze względu na będący u steru rząd nabiera szczególnej wagi. Położenie państwa, należy to sobie otwarcie powiedzieć, jest niezwykle ciężkie. Niepowodzenie wojskowe, mamy nadzieję, że chwilowe tylko, na froncie bolszewickim zaczyna rzucać swój cień na całokształt spraw państwowych i siłą faktów więcej niż kiedykolwiek wysuwa na pierwszy plan **sprawę pokoju**. Minęła bezpowrotnie sposobność nawiązania rokowań w marcu i kwietniu br.; państwo prowadziło wojnę w interesie zabezpieczenia swych granic głównie przez utworzenie między sobą a Rosyą szeregu niezależnych państw z Ukrainą jako najsilniejszem; polityka wschodnia państwa poszła torami, wytkniętemi jej w nieogłoszonej dotąd umowie z Petlurą, a w następstwie zmienne koleje wojny odsunęły nas — powtarzamy: mamy nadzieję, że na krótko, od wytkniętego celu.

Drugą, obok sprawy pokoju najważniejszą sprawą jest uchwalenie konstytucyi, która, aczkolwiek późno, ma nareszcie zakończyć niechlubny dla Sejmu okres bezkonstytucyjny w państwie, które faktycznie, ale nie prawnie, ma najdemokratyczniejszy ustrój. Konstytucya w tej formie, w jakiej wyszła z obrad komisyi, napotyka na opór całej reprezentacyi większości narodu tj. chłopów i robotników, a zadaniem Sejmu jest dać wyraz temu oporowi przez odrzucenie uchwalonej w komisyi dwuizbowości, a przez ustanowienie jedynej dla Rzeczypospolitej odpowiedniej jednoizbowości jako prawdziwego wyrazu suwerenności ludowej.

Dalsze pierwszorzędne sprawy, czekające załatwienia w rozpoczynającej się sesyi, są sprawa **wyżywienia** i — pierwsza w szeregu ustaw społecznych — **reforma rolna**. Jak wiadomo, sprawa wyżywienia była formalnie tą sprawą, która wywołała przesilenie w rządzie i utrudniała dojście do skutku porozumienia między reprezentantami robotników i chłopów, gdy im przypadła w udziale misya utworzenia rządu. Stały naprzeciw siebie dwa dyametralnie przeciwne poglądy: wolny handel jako żądanie chłopów i sekwestr jako żądanie przedstawicieli klasy robotniczej. Obydwa te poglądy, niemożliwe — zdawało się — do wyrównania, zostały przecież doprowadzone do kompromisu w znanym układzie między Polskiem Stronnictwem Ludowem a posłami PPS w tym duchu, że po nieudałej próbie ściągnięcia kontyngentu, miał sekwestr automatycznie wejść w życie. Układ ten, wobec rozbicia się kombinacyi centrowolewico[illegible] nie mógł być urzeczywistniony jako wynik [illegible]dów, jednakowoż sądzimy, nie stracił swej aktualności na terenie sejmowym i może z łatwością być uchwalony jako wyraz większości tych grup sejmowych.

A jest to tembardziej możliwe, że najserdeczniejsze pragnienie stronnictw chłopskich: reforma rolna może być przeprowadzoną tylko przy pomocy posłów PPS, którzy — rzecz oczywista — **ustawy społeczne dla klasy robotniczej** wysuną jako przedmiot kompenzacyjny w chwili, gdy sprawa rolna znajdzie się w stadyum dojrzewania.

Jeżeli się uwzględni, że nieznany dotąd program rządu, który ma być wyłożony na dzisiejszem posiedzeniu, obejmie też szereg spraw, objętych w spadku po poprzednim rządzie, że wspomnimy tylko cały szereg ustaw podatkowych, reformę płac urzędniczych i t. d., to siłą rzeczy narzuca się pytanie, czy rząd p. Władysława Grabskiego jest w stanie rzeczy te przeprowadzić i czy — rzecz najważniejsza — znajdzie dla ich uchwalenia większość w Sejmie. P. Wł. Grabski, tworząc swój gabinet, ciągle podkreślał, że jest to gabinet konieczności państwowych i tem podkreślaniem zamierzał wywrzeć presyę na opornych. Jest rzeczą niewątpliwą, że np. uchwalenie nowych podatków jest wobec finansowego położenia państwa koniecznością, ale z drugiej strony uchwalenie podatków jest najoczywistszym dowodem zaufania dla będącego u steru rządu, któremu po prostu daje się środki do podtrzymania swej egzystencyi. W tym wypadku żadna opozycya, a już stanowczo opozycya przeciw gabinetowi o wyraźnych konturach endeckich, nie może głosować za takiemi rzeczami. Tu trzeba odróżnić cel od środka: celem opozycyi jest obalenie niemiłego jej rządu, a nieuchwalenie temuż rządowi podatków jest środkiem ad hoc tj. przeciw rządowi, a nigdy przeciw państwu. Tak w parlamentach o pełnej władzy pojmuje swe zadanie opozycya; licząc się z potrzebami **państwa** jako wyrazu całości narodu, niema obowiązku liczyć się z potrzebami **rządu**, tembardziej, jeżeli ten rząd — jak w tym wypadku nie ulega wątpliwości — jest wyrazem mniejszości, krzykliwej, napastliwej, niewybrednej w wyborze środków, ale, mimo wszystko, tylko mniejszości.

To stanowisko parlamentarne zostanie wedle

zwyczaju umotywowane w toku dyskusyi nad programowem oświadczeniem rządu, które ma być dziś ogłoszone. Nie możemy w tej chwili oceniać nawet w przypuszczeniach, jak daleko w swej opozycyi pójdą najsilniejsze ugrupowania chłopskie: ci z pod znaku p. Witosa i wyzwoleniowcy. Wskazujemy tylko na ogłoszony wczoraj w pismach list otwarty p. Witosa do chłopów i nie wyobrażamy sobie, aby p. Witos w ciągu 48 godzin zmiękł do tego stopnia, żeby wobec rządu w takich warunkach powstałego i w tym składzie istniejącego zajął inne aniżeli nieprzejednane stanowisko.

O stanowisku klubu posłów PPS nie potrzeba specyalnie pisać: klub nie chciał mówić z panem Grabskim, gdy formował swój gabinet, ale będzie mówił, gdy ten gabinet zaprezentuje się Sejmowi. *lf.*

# Przeciw defetystom

Onegdaj w sali Stowarzyszenia Techników w Warszawie odbył się pierwszy wiec, zwołany przez Radę Związku Demokratów w celu przeciwstawienia się „defetystycznej" i antypańtwowej agitacyi narodowej demokracyi i podniesienia ducha w stolicy, gaszonego przez wiel ce szkodliwą akcyę w prasie i na zgromadzeniach endeckich. Na przewodniczącego powołano redaktora Witolda Giełżyńskiego.

Pierwszy przemawiał redaktor Tadeusz Szpotański, malując obecną sytuacyę polityczną i piętnując tę agitacyę, jaką na tle chwilowego powstrzymania naszych zwycięstw wojennych prowadzą przeciw Naczelnikowi Państwa ugrupowania prawicy. Następnie na mównicę wstąpił mec. Franciszek Paschalski, by z odcieniem subtelnej ironii zobrazować działalność nieproduktywną Sejmu i przedstawić pajęczą tkaninę intryg, w których się on wikła. Trzecim z kolei mówcą był p. Medard Downarowicz; Mowa p. Downarowicza wywarła silne wrażenie, które jeszcze bardziej spotęgowane zostało kilkoma głosami protestowiczów, nie mogących wytrzymać bolesnych a słusznych razów, jakie spadały na głowy warcholskiej prawicy.

Przemówiła jeszcze p. Stafania Bojarska, opisując z własnych przeżyć okropne stosunki na Spiszu oraz prof. A. Czartkowski, popierając wywody poprzednich mówców i zgł[...]jąc dodatkowy wniosek do rezolucyi, posta[...]ny przez red. Szpotańskiego. Obie uchwały z[...]adły niemal jednogłośnie, gdyż tylko parę rąk podniosło się przeciwko nim.

Rezolucya redaktora Szpotańskiego, stwierdziwszy na czele, że „zasadniczem dążeniem winno być zdobycie niepodległości narodów, po które zaborcze ręce wyciąga imperyalizm moskiewski, a w pierwszym rzędzie niepodległości narodu ukraińskiego, w którym Demokracya polska widzi towarzyszy walki o wolność", przechodzi do sprawy Sejmu.

„Wiec stwierdza — głosi jej dalszy ustęp — że do tej pory Sejm nie wywiązał się ze swojego obowiązku, do którego został powołany. Państwo polskie nie posiada konstytucyi, nie posiada praw i ustaw, jednoczących życie naszego narodu. Uważamy, że Sejm winien natychmiast przystąpić do uchwalenia konstytucyi pod grozą zupełnej kompromitacyi wśród najszerszych warstw społeczeństwa polskiego."

Rezolucya kończy się następująco:

„Wiec zasyła pozdrowienia i wzywa do wytrwania w walce rodaków na terenach plebiscytowych, protestując przeciwko gwałtom i nadużyciom, jakie tam mają miejsce oraz przeciwko bezczynności odnośnych czynników ko[...]icyjnych.

Rezolucya dodatkowa p. Czartkowskiego brzmi:

Zebrani na wiecu w dniu 27 czerwca **potępiają agitacyę antypaństwową Narodowej Demokracyi, wyrażającą się w wzywaniu do bojkotu pożyczki państwowej oraz w próbach wnoszenia fermentu do armii** i wzywają społeczeństwo i rząd do jak najenergiczniejszej walki z tego rodzaju objawami anarchii, zagrażającej bytowi państwa.

Wzniesieniem okrzyku na cześć Naczelnika Józefa Piłsudskiego przewodniczący zamknął wiec. Zebrani powstaniem z miejsc, burzą oklasków i entuzyastycznych okrzyków przyłączyli się do tego hołdu dla Naczelnego Wodza.

—ooo—

# Czego się doczekać może rząd sowiecki od generalissimusa Brusiłowa?

Czeskie „Pravo Lidu" wyraża pewne ubolewanie, że wogóle o stosunkach w Rosyi bolszewickiej panują tak zgoła sprzeczne zdania — że ta Rosya jest wciąż jakimś sfinksem, jakąś zagadką.

Te refleksye nasunęły redakcyi rozmowy z robotnikami czeskimi, którzy powróciwszy stamtąd, wyrażali się nadzwyczaj pesymistycznie o smutnym stanie życia rosyjskiego.

Zdaje się, iż stosunki bolszewickie wydają się tem różowszymi światu robotniczemu, im mniej skutkiem większego oddalenia ma on sposobność zapoznania się z niemi dokładniej, im bardziej baśniowo je sobie wyobraża...

W danej chwili nie chodzi nam jednak o kreślenie obrazu wewnętrznego położenia Rosyi — co zresztą niejednokrotnie było u nas omawiane, ile o zwrócenie uwagi na inną „sfinksową" cechę Rosyi leninowskiej.

Zagrożona utratą ziem ukraińskich, na których bogatej glebie, kopalniach, portach stanęła była za carów potęga Rosyi — dzisiejsza władza bolszewicka powierzyła „gros" swojej armii na front polski i ukraiński ściągniętej — komendzie Brusiłowa.

Oddała swe siły zbrojne w ręce generała, który najmniej żałował trupa żołnierskiego, ażeby przeprzeć swe plany strategiczne — i w oczach otoczenia carskiego uchodził przeto za wodza jaknajbardziej stanowczego, nieugiętego.

Jak wiadomo, Brusiłow zaapelował do wszystkich oficerów byłych wojsk carskich, aby spieszyli pod jego chorągwie. A apel jego poparło grono znanych również generałów carskich...

Próbowano za granicą wyjaśnić akces Brusiłowa „do bolszewików" jakimiś względami sentymentalnymi. Opowiadano, że syn jego, zaciągnąwszy się do armii bolszewickiej, został był w jakiejś bitwie pojmany przez denikinowców i rozstrzelany. Stary Brusiłow nie chciał tego okrucieństwa puścić płazem denikińcom i wówczas już zgłosił swoją ofertę Trockiemu.

Poco szukać wyjaśnień melodramatycznych? Z Brusiłowem solidaryzuje się cały szereg generałów. Czy i oni wszyscy mieli synów w czerwonej armii — pomordowanych przez Denikina?

Rozumie się, jeżeli Brusiłow dawniej już oddawał się do dyspozycyi sowietom, to nie po to, aby uczestniczyć w domowej walce rosyjskiej, aby bić dawnego kolegę z armii carskiej.

Zwracał się do jedynej poważnej siły militarnej rosyjskiej, ażeby bronić nietykalności tych ziem, które był carat **zagrabił** i które każdy Rosyanin uważa za „bezsporną" posiadłość rosyjską.

Ale czy tylko taka myśl przyświecała Brusiłowowi? Czy nie nasuwała mu się i inna? On przy swojej renomie — w Rosyi pierwszorzędnej — dostawszy się do armii leninowskiej, musiałby tam wypłynąć na wodza naczelnego.

A w razie, gdyby się zwłaszcza okazał wodzem zwycięskim, to posiadając cały aparat potęgi w swych rękach i, jako zwycięsca, specyalny magnes, pociągający żołnierza — czyż nie pokusiłby się o rolę dyktatora?

Grubo ryzykowną grę rozpoczęli Lenin i Trockij, oddając swoją armię w ręce carskiego generała — silnej ręki.

Powie ktoś może, ale żołnierz czerwony nie pójdzie na antybolszewicki zamach stanu... — Ależ ludzi bolszewickiej czerwieni jest w tej armii szczupła mniejszość.

Wszak wśród rekruta przeważać musi chłop, trzymający się na uboczu, znoszący władzę bolszewicką, ponieważ nie ruguje go z łanów, które w czas rewolucyi zajął z posiadłości obszarniczych. Pozatem ten chłop niemal ignoruje bolszewików i zgodzi się na wszelki inny rząd, który mu [...] przysporzonej ziemi nie będzie zaprzeczał ni wydzierał.

W ka[...]m razie chłopu-żołnierzowi może więcej za[...]ponować generał Brusiłow, jeżeli nie okaże o[...]rniczych tendencyj, niż chłopu na roli — Lenin lub Trockij.

A Brusiłow będzie w tej sytuacyi, iż może nie zrażać sobie chłopów.

W innem położeniu był np. Denikin. On żył z łaski reakcyi — w znacznym stopniu obszarniczej. Do jego wojsk napływali synkowie obszarników, którzy nieraz regulowali porachunki z chłopami, katując ich niemiłosiernie.

Stąd np. na Ukrainie, dokąd jeno docierali denikińcy, wywoływali szczególnie nienawistny ferment śród chłopów i chłopi przyczynili się znacznie do klęsk „armii ochotniczej".

Tymczasem Brusiłow może, symulując w armii „czerwonej" demokratyzm, doprowadzić do zamachu stanu, który przywróci — „dawną Rosyę".

O ile Brusiłow może nie zrażać sobie żołnierzy-chłopów, o tyle nie trudno mu będzie również przywiązać do siebie i różnych półdzikusów stepowych zmobilizowanych przez bolszewików: wszelkich Kałmuków, Baszkirów, którzy — rozumie się — o ideologii bolszewickiej nie mają pojęcia.

Korzystając z tego, że wszystkie siły bolszewików wytężone są przeciwko armii polskiej i Ukraińcom Pawlenki, następca Denikina Wrangel odnosi podobno sukcesy nad szczupłemi siłami bolszewickiemi pozostawionemi w pobliżu Czarnego morza. Wrangel, nauczony błędami Denikina ma zamiar, jakoby trzymać się taktyki bardziej demokratycznej i nie proklamować jątrzących haseł antyukraińskich.

Być może, że obaj ci generałowie marzą o chwili, kiedy będą mogli... zgodnie sobie podać rękę, ażeby zlikwidować rządy Lenina.

Ufamy, że wojska polskie potrafią się obronić i przed nawałą brusiłowską. Ale Brusiłow i niejeden uzurpator **może się tak zagospodarować w armii sowieckiej, że uczyni z niej ciało obce cywilnym władzom sowieckim.**

Słowem, **rzucenie przez bolszewików** wszystkiego na szalę militaryzmu w imię utrzymania Rosyi **wielkomocarstwowej,** Rosyi nasyconej ludnością nierosyjską, może się zemścić na całym systemie bolszewickim.

Dziś ze względu na wojnę — **bolszewicy** żądają od robotników najdalej idącego samozaparcia się, zaprowadzają rygor niezwykły.

A zarazem na tak ryzykowne **puszczają się** eksperymenty z wojskiem!

Czy nie skończy się na tem, że robotnik znosi te rygory po to, aby później ową przez bolszewików zaprowadzoną dyscyplinę chciał kontynuować dyktator Brusiłow lub... przyszły jaki car. — Nie wszyscy Romanowowie wyginęli.

Nie było bowiem w dziejach przykładu, ażeby wódz, tak niczem nie związany — więcej jeszcze, **bo wyrosły w stosunkach biegunowo-sprzecznych z temi,** które reprezentuje naczelna władza cywilna, jej wróg z urodzenia niejako, — utrzymał się wobec niej w posłuchu.

Od wstrząśnień spowodowanych przez „obcych" wodzów, runęło było już potężne imperyum rzymskie.

Rosya jest wprawdzie, krajem wielu niespodzianek — lecz to bodaj jest reguła tak nie znająca wyjątków, jak prawo fizyczne.

Zapewne, że rząd bolszewicki otoczy Brusiłowa czujną obserwacyą.

Ale dano mu siłę tak nieproporcyonalną, że jakaż czujność zdoła tę siłę trzymać na smyczy?

# Wiadomości polityczne

**Delegacya polska na konferencyę w Spaa.** Pisma warszawskie donoszą, że 28 bm. wyjechali z Warszawy na konferencyę w Spaa pp.: Stanisław Patek, delegat pełnomocny rządu polskiego, Kazimierz Olszewski, dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagranicznych, Kajetan Morawski, radca ministerstwa i referenci Gniezdowski, Zaleski, generał Rozwadowski, kapitan Matkowski, kapitan Grosser i Stefan Ponikowski. Przybędą do Spaa z Paryża poseł Erazm Piltz, przedstawiciel głównego urzędu likwidacyjnego Jan Mrozowski, oraz pp. Doerman i Zborowski.

—ooo—

# Konieczność podwyższenia zasiłków wojskowych wobec poboru starszych roczników

**Kraków**, 30 czerwca.

Dziś zbiera się sejm, który przed wakacyami powinien uchwalić nową ustawę zasiłkową. — Wobec bowiem zarządzonego poboru starszych roczników kawaleryi i konnej artyleryi stare przepisy zasiłkowe są niewystarczające. Obecnie powołani zostali do służby wojskowej ludzie żonaci i często mający dzieci, którzy obowiązek utrzymania rodziny muszą zwalić na państwo. Tymczasem wedle obecnych przepisów zasiłek dla osoby wynosi w Krakowie i w większych miastach 3 K 80 h względnie 2 Mk. 66 f. i to po podwyższeniu przez Sejm o 100%. Proszę sobie wyobrazić rodzinę montera, zarabiającego **100 Mk.** dziennie, która z chwilą powołania swego żywiciela dostanie względnie czekać będzie na zasiłek **2 Mk. 66 f.** dziennie dla osoby!

Dlatego też apelujemy do związku polskich posłów socyalistycznych, by postawili w sejmie **nagły wniosek w sprawie wprowadzenia nowej ustawy zasiłkowej względnie podwyższenia zasiłków dla żon i dzieci zmobilizowanych.** Dalej należy domagać się pomocy aprowizacyjnej dla tychże rodzin przez **przyznanie deputatów żywnościowych,** jakie otrzymują od dawna rodziny oficerów. Oczywiście deputaty żywnościowe powinny otrzymać tylko rodziny żołnierzy, nie posiadające ziemi. Przy tej sposobności należałoby odebrać deputaty żywnościowe rodzinom oficerów, którzy są posiadaczami obszarów dworskich.

Równocześnie powinna być wreszcie przedłożona sejmowi zapowiedziana jeszcze w maju 1919 ustawa o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych na wojnie. Rodziny bowiem bohaterów, którzy życie swe poświęcili dla Ojczyzny, znajdują się w skrajnej nędzy, gdyż wdowa po oficerze wojsk polskich pobiera **100 Mk. miesięcznie,** wdowa po żołnierzu **70 Mk.!** Dlatego też wobec przedłużającej się wojny i wielkich ofiar w ludziach należy bezzwłocznie uchwalić podwyżkę pensyj wdowich i sierocych. Sprawę tę poruszył w sejmie pos. tow. dr. Bobrowski, domagając się w swym wniosku 300% podwyższenia pensyj wdowich i sierocych. Spodziewamy się, że sejm, który uchwalił pobór do wojska ojców rodzin, spełni swój obowiązek wobec tychże rodzin.

**Dr. M.**

# Bojkot Węgier

Sekretarz międzynarodowego Związku zawodowego robotników transportowych, Edo Fimmen przybył w sobotę z Amsterdamu do Wiednia, celem prowadzenia rokowań z rządem węgierskim. Jak Fimmen podaje, bojkot został przeprowadzony we wszystkich państwach. Na zapytanie, czy prawdą jest, że — jak podaje prasa burżuazyjna — holenderskie organizacye zawodowe oświadczyły się przeciw bojkotowi, Fimmen odpowiedział: faktem jest, że związek zawodowy w Holandyi oświadczył się przeciw bojkotowi, ale nie jest to ogólny związek zawodowy, tylko związek pokątny liczący kilka tysięcy członków przeważnie urzędników i pomocników handlowych, ale **ani jednego robotnika transportowego.**

Większość robotników holenderskich zorganizowaną jest w „wolnym Związku zawodowym“, liczącym 265.000 członków i ten Związek przyłączył się bezwzględnie do bojkotu.

Co do rokowań, to rząd węgierski polecił swemu posłowi w Wiedniu Gratzowi, aby delegatom Związku udzielił wszelkich informacyi oraz podał im do wiadomości zarządzenia, wydane jeszcze przed ogłoszeniem bojkotu w celu przywrócenia stanu prawnego na Węgrzech.

Robotnicy angielscy żywo zajmują się sprawami węgierskiemi. Obradujący od kilku dni kongres „Partyi pracy“ obszernie omawiał te sprawy oraz położenie w Rosyi. Sprawozdanie delegacyi robotniczej, która badała stan rzeczy na Węgrzech, złożył Jowett, oświadczając, że robotnicy angielscy gotowi są poprzeć żądanie Węgier o rewizyę traktatu pokojowego pod tym warunkiem, że Węgry przedtem okażą się godnymi tej pomocy przez przywrócenie normalnych stosunków i wytępienie band oficerskich. Do tego sprawozdania dodał drugi członek delegacyi pułkownik Wegwood swoje uwagi kulminujące w tem, że biały teror dąży przedewszystkiem do wytępienia węgierskiej klasy robotniczej i że obecnie jeszcze 10.000 ludzi siedzi w więzieniu tylko za to, że są socyalistami.

Kongres uchwalił przedłożyć rządowi żądanie interwencyi na Węgrzech oraz żądanie niepopierania walk przeciw Rosyi. Do tej rezolucyi uchwalono następujący dodatek: Gdyby odpowiedź rządu (angielskiego) wypadła niezadawalająco, należy wziąć pod rozwagę poparcie żądań przez **strejk generalny.**

Jak telegramy doniosły, rząd węgierski podał się do dymisyi. Bezpośrednią przyczyną dymisyi było ponowne wystąpienie porucznika Hejjasa z nowymi groźbami pod adresem rządu i żądaniem dymisyi. Rząd kazał Hejjasa aresztować, ale minister wojny Soos i naczelnik państwa Horthy zaprotestowali przeciw temu, co skłoniło rząd do dymisyi. Z tego faktu wynika, że Horthy stoi otwarcie po stronie terorystów i dlatego ponosi główną odpowiedzialność za to, co obecnie na Węgrzech się dzieje. Przesilenie rządowe chce też wyzyskać hr. Apponyi dla utworzenia rządu, który rozwiązałby sejm i rozpisał nowe wybory, w których i socyaliści wzięliby udział.

# Z wielkiego dziennika

### Próbka informacyi literackiej

Zapewne pismo, rozporządzające, jak na nasze stosunki, bajecznymi kapitałami, może zwabić ku sobie w roli eksternistów — nawet cenne pióra. Podobnie jak bogacz wojenny potrafi do przepychu, zgoła niekulturalnego, wprowadzić i jakiś nabytek artystycznie-wartościowy, oryentując się „głośnem nazwiskiem“... A przecież w człowieku ze smakiem musi widok zepchnięcia na jeden poziom rzeczy tak niezestrojonych wywołać tylko smętną refleksyę, że neokrezus może sobie na wiele pozwalać!

W prasie mamy takiego krezusa w organie pp. Paderewskiego—Smulskiego pod kierownictwem p. Strońskiego.

Śliskie insynuacye p. redaktora naczelnego, „białe clownady“ p. Nowaczyńskiego, krwawe pogróżki Pieńkowskiego, saperskie „podkopy“ generała Muśnickiego (bo „Rzeczpospolitą“ stać nawet na generała redakcyjnego, jak ongi stać było kupca rosyjskiego na generała weselnego) — to wszystko utrzymane w guście niewybrednym zgoła.

Gorzej, niż niewybrednym, gdyż dla popisu reakcyjnością — lekceważącym najprostszą sumienność informatorską.

Oto zaglądamy do szumnej rubryki: „Literatura i sztuka“ w numerze z 25 czerwca.

Paryska nowość sceniczna... „Ostatnia sztuka Bernsteina“ „L'Animateur“...

Konflikt na tle politycznem. Jeden przeciwnik stara się drugiego zmiażdżyć pamfletem, odsłaniającym jego tajemnice rodzinne. Następuje wielka scena końcowa. Obaj przeciwnicy stoją oko w oko. A to zetknięcie spowodował fakt, że córka tego, przeciwko któremu ukuty jest pamflet, choć się dowiaduje, że nie jest jego dzieckiem, przyszła ująć się za jego czcią.

Tu oddajemy głos referentowi literacko-artystycznemu „Rzeczypospolitej“, który tak charakteryzuje dłuższe przemówienie ojca, pragnącego córkę uspokoić i wyeliminować z tej sprawy, która winna się rozegrać bez uczestnictwa kobiecego.

Otóż ten referent twierdzi o przemawiającym — nazywa się on Dartès:

„Wygłasza wielką tyradę, w której zapowiada przyjście nowego społeczeństwa, co wszystko zmyje z ziemi i zacznie nowe życie **na gruzach.** W tej chwili padł przez okno strzał, dany przez stronników Giberta. Rewolucyjny bojownik padł trupem na własną tyradę (sic), w której **Henryk Bernstein przemyca ze sceny, ukryte we frazeologii, hasła rosyjskiego przewrotu“.**

Zatem Henryk **Bernstein, żyd,** przebiegle, pod pokrywką dramatu **uprawia agitacyę bolszewicką.** Zapewne dlatego „Rzeczpospolita“ recenzuje sztukę nie najnowszą, bo graną **w styczniu** w teatrze „Gymnase“. Zapewne czyni to, ażeby popisać się czujnością, że wszędzie wykryje nawet przemycany bolszewizm.

Zresztą, nie łamiąc sobie głowy nad pobudkami, przejdźmy do faktów.

**„Inkryminowaną“ sztukę napisał nie Bernstein, lecz Bataille.**

**To jedno.**

**A rzecz druga:**

**„Inkryminowana“ tyrada nie zawiera w sobie żadnych bolszewickich haseł.**

W całej scenie końcowej aktu III, poprzedzającej strzał, jest tylko jedna wielka tyrada.

Parę urywków nieco streszczonych z niej da miarę, iż autor recenzyi nie obciążył swojego umysłu znajomością chociażby tego tylko ustępu, który skwapliwie skwalifikował jako bolszewicki.

Dartès zwrócony do córki uspakaja ją, że kalumnia nie łamie silnego człowieka. W godzinach zwątpienia — dowodzi — ból, sprawiany jej ostrzem, ożywia odwagę i chęć dobrego czynu. Słuszną jest rzeczą, ażeby cnota posiadała swoje pręgierze, tak jak występek!... I dalej prawi, że gdyby oszczerstwa nie było — należałoby je bodaj wymyślić; zapewne, że ono wszystko profanuje, bruka najlepsze czyny, zakaża najzdrowsze myśli i boli, boli...

Może być, dodaje, że przy czytaniu kalumnij popłyną mu nawet łzy z oczu, jak małym dzieciom (Renée — córka — wybucha tu płaczem) — jak małym dziewczynkom... — podchwytuje ojciec.

Ale później — zapewnia — dumniej podniosę głowę, gdyż będę mógł powiedzieć: dobrze żyłem — oto świadectwo.

I dalej idzie obraz porównawczy.

Najpiękniejsze, najszczytniejsze łzy, które Chrystus musiał przelewać, to nie były te na krzyżu w godzinę najwyższej ofiary. Lecz te przy słupie — pod opluwaniem i naigrawaniem. Wtedy poczuć musiał, że warto było być człowiekiem.

I sam wkońcu na znak, że żadne oszczerstwo go nie złamie, lecz owszem doda mu wytrwania, nie plwa ze wzgardą, lecz całuje gotowy egzemplarz pamfletu — za ten ból, który mu on sprawi, a uczyni to „pour l'idee et pour la fraternité humaine“...

**A teraz prosimy osądzić, czy „Rzeczpospolita“ nie zadrwiła z czytelników, zwęszywszy w tem bolszewizm.**

Kogo olśniewa „bogactwo“ informacyi i krocie dolarów, niech zmodernizuje sobie, czy zdolaryzuje stare przysłowie o Paryżu.

I dolarki nie zrobią ryżu z tatarki..

# Sprawy partyjne

**Krakowska Rada Robotnicza PPS** obradowała przez dwie ostatnie niedziele nad sprawozdaniem delegatów z warszawskiego kongresu partyjnego i nad sytuacyą polityczną. Przewodniczył obradom tow. poseł dr. Bobrowski. Na pierwszem zebraniu składali sprawozdanie z kongresu tow. Jaroszewski, Haecker i Jasiński: pierwszy referował o kwestyi udziału socyalistów w rządzie, drugi o uchwalonym przez kongres programie partyjnym, trzeci o załatwionych na kongresie sprawach organizacyjnych.

O sytuacyi politycznej, z uwzględnieniem przesilenia gabinetowego, referował tow. dr. Józef Drobner. W dyskusyi przemówił tow. Haecker, poczem zebranie odroczono do następnej niedzieli.

Na drugiem zebraniu tow. poseł Daszyński przedstawił przebieg przesilenia rządowego, jego istotę i sprężyny, oraz stanowisko zajęte przez klub posłów socyalistycznych. W ożywionej, poważnej dyskusyi, jaka się następnie wywiązała zabierali głos tow. Jaroszewski, Oplustil, dr. Bolesław Drobner, Heuberger, dr. Józef Drobner, Kwapiński z Warszawy i Haecker.

Na wniosek tego ostatniego przyjęto do wiadomości sprawozdanie tow. Daszyńskiego i wyrażono zaufanie Związkowi polskich posłów socyalistycznych.

Nadto uchwalono rezolucyę tow. dra Józefa Drobnera, wzywającą nasz klub poselski do poczynienia starań, by rząd przed feryami przedłożył Sejmowi do uchwały projekt ustawy gminnej ordynacyi wyborczej dla miast małopolskich.

—ooo—

# Skrytobójcze morderstwo na tle mieszkaniowem

Kraków, 29 czerwca.

U niejakiej Tekli Kaczmarskiej, 80-letniej staruszki zamieszkałej w Podgórzu przy ul. Czarneckiego, podnajęła mieszkanie Wiktorya Skałkowa i wprowadziła się tam z początkiem maja b. r. wraz z nieślubnem dzieckiem. Po trzech tygodniach powierzyła Kaczmarska klucze od kufrów i szaf Skałkowej. Po kilku dniach Skałkowa skradła staruszce z kufra 2 koszule i kwotę 100 K. Z pieniędzy tych kupiła masło, bułki i mleko. Kaczmarska zobaczywszy u Skałkowej swoje koszule, odebrała je i robiła lokatorce wyrzuty, grożąc daniem znać o kradzieży policyi.

**Myśl zgładzenia staruszki**

Dwa lub trzy dni przed śmiercią Kaczmarskiej, przeprosiły się kobiety, a Skałkowa, chcąc staruszce wynagrodzić, wręczyła jej 300 K. Kaczmarska przyjęła pieniądze, lecz mimo to poleciła Skałkowej, by opuściła jej mieszkanie. Widząc, że do zgody nie przyjdzie, Skałkowa odebrała od staruszki 300 K pod pozorem, że trzeba je zmienić na marki. Na drugi dzień żaliła się Skałkowa przed stróżką Sebestą i jej synem, że Kaczmarska wyrzuca ją z mieszkania. Sebestowa odpowiedziała: „Czy nie umie pani sobie na to poradzić — przecie to stara“. Sebestowa dała w ciągu dalszej rozmowy do zrozumienia, że **najlepiej byłoby staruszkę otruć**, gdyż niktby się o tem nie dowiedział, „bo to już za stara kobieta“. Korzyść **z otrucia byłaby taka, żeby Skałkowa uzyskała po niej mieszkanie i rzeczy.** Po tej rozmowie udała się Skałkowa do apteki w Rynku głównym w Podgórzu, w której **kupiła pudełko blaszane trucizny na myszy. Z pudełka tego wyjęła 4 pigułki, rozgniotła je i wsypała do szklanki miodu do picia i podała około 8-ej wieczorem staruszce do picia.** Kaczmarska wypiła całą szklankę, a po chwili usnęła. Wtedy Skałkowa poszła do stróżki i rzekła: „Stało się“.

**Stało się**

Na drugi dzień staruszka dostała boleści. Wtedy Skałkowa udała się do stróżki i prosiła ją, aby udała się po doktora, gdyż żal jej się zrobiło staruszki. Stróżka odradziła jej i oświadczyła, że **lekarz mógłby zbrodnię odkryć.** Skałkowa po tej rozmowie ze stróżką powróciła do konającej już staruszki, która prosiła o przywołanie jej przyjaciółki „Zosi“. Udała się więc w poszukiwaniu za nią i gdy wróciła, zastała księdza i żądaną „Zosię“. Przestraszona tą sytuacyą i wyrzutami sumienia Skałkowa uciekła i zamieszkała u jakiejś stróżki. Nazajutrz spotkała w ul. Czarneckiego stróżkę Sebestową i od niej dowiedziała się, iż **Kaczmarska zmarła** i radziła, by Skałkowa wynajęła mieszkanie po Kaczmarskiej. Jeszcze przed otruciem staruszki Skałkowa umówiła się z Sebestową, że podzielą się łupem po śmierci staruszki. Mieszkanie i magiel miała dostać Skałkowa, a futro i inne rzeczy Sebestowa. Niestety mieszkania gospodarz nie odnajął Skałkowej, ale dla pozyskania mieszkania staruszka w sposób zdradziecki i podstępny została pozbawiona życia. Skałkowa i Sebestowa zostały aresztowane i po przeprowadzonem śledztwie przez policyę, odstawiono je do więzienia sądu okręgowego karnego.

Cała sprawa wyszła na jaw w ten sposób, że do policyi zgłosiła sie Rozalia Obydzińska, która zeznała, że Skałkowa przyznała się przed nią, iż otruła Kaczmarską. Skałkowa aresztowana przyznała się do winy i podała, że do czynu tego namówiła ją stróżka Sebestowa.

# KRONIKA

Kraków, 30 czerwca.

## Uchodźcy z Ukrainy w Krakowie

Od kilku dni przybywają do Krakowa grupki uciekinierów z miejscowości zajętych przez wojska bolszewickie na Ukrainie. Uchodźcy zostawili całe swoje mienie w rękach bolszewików, tak, że przybyli do Krakowa wprost bez pieniędzy i cierpią tu straszną nędzę. Wśród uchodźców znajduje się kilku słuchaczy uniwersytetu kijowskiego, którzy zgłosili się w Krakowie do państwowego urzędu pośrednictwa pracy, z prośbą o danie im jakiegoś zarobku przy robotach polnych. Wśród akademików przybyłych z Kijowa znajduje się kilku Rosyan, nie mówiących prawie nic po polsku. Możeby w Krakowie zawiązał się komitet, celem niesienia pomocy nieszczęśliwym zbiegom z Ukrainy.

## Walka żandarmeryi z bandytami

Patrol żandarmeryi polowej stoczył w nocy z 27 na 28 walkę w gminie Piaski Wielkie za Podgórzem z kilkunastu bandydami. Podczas tej walki, wśród ciemnej nocy, padło kilka strzałów w kierunku żandarmów, na które żandarmi odpowiedzieli salwą. **Po walec ujęli 4 z bandytów, z których dwóch: Antoni Wydrych i Szczepan Myrka dostali się w ręce żandarmeryi ranni w nogę i policzek.** Rany te, jak się okazało, pochodziły od strzałów z dubeltówek, któremi strzelali koledzy-bandyci. Widocznie więc w ciemności ranni zostali przez swoich kolegów.

**Podwyżka ceny elektryki — zapowiedź podwyższenia cen biletów tramwajowych.** Z magistratu **komunikują:** Przed kilku dniami odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Sarego posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem unormowano podwyżkę płac robotników w gazowni i elektrowni. Przyznane podwyżki mają obowiązywać na 4 miesiące tj. do 1 października br. Spowodowane temi podwyżkami wydatki, a w szczególności wprowadzona przez państwo **nadzwyczajna podwyżka ceny węgla** krajowego od 1 czerwca z 3800 marek na 6700 marek za normalny wagon loco kopalnia i zapowiedziana od 1 lipca br. **dalsza podwyżka** do 9100 marek za wagon węgla, zniewoliły komisyę do ustanowienia nowych cen za prąd dla światła domowego na 12 marek, w kinach na 15 marek, jak również znacznego podwyższenia cen dla oświetlenia publicznego, dla motorów i dla tramwaju zwłaszcza, że przy wytwarzaniu prądu **koszt węgla wynosi 80 procent wszelkich wydatków.** Znaczne podniesienie ceny prądu dla tramwaju i nieunikniona podwyżka płac funkcyonaryuszy tramwajowych musi za sobą pociągnęć w najbliższym czasie także **podniesienia cen biletów tramwajowych.**

**Przyjazd gen. Iwaszkiewicza do Krakowa.** Dziś przybywa do Krakowa w przejeździe na urlop gen. Iwaszkiewicz. Zwiedzi on w towarzystwie szefa sanitarnego swojej armii pułkownika dr. B. Korolewicza pamiątki i zabytki naszego miasta, poczem wieczorem uda się w dalszą drogę.

**Państwowa szkoła zawodowa żeńska.** W chwili, w której rodzice namyślają się nad wyborem zawodu dla swych córek, należy zwrócić uwagę na zakład, który przygotowuje uczennice do przemysłu i daje im gruntowne wykształcenie zawodowe, pozwalające na zdobycie sobie potem samodzielnego, dostatniego stanowiska. Szkoła zawodowa ma oddziały szycia bielizny, krawieczyzny, haftu i modniarstwa. W każdym dziale posiada typ wyższy, do którego wymagane jest ukończenie 3-ej klasy wydziałowej i typ niższy, do którego przyjmuje nawet z 4-ma klasami pospolitemi, o ile uczennica ma 14-ty rok życia. Typ wyższy kształci na kierowniczki pracowni i nauczycielki szkół zawodowych, niższy na pracownice w danym zawodzie. Ponieważ czesne w szkole tej jest niskie, a biedne uczennice uwalnia się od opłaty, ponadto materyałów do nauki dostarcza zarząd szkoły, nastręcza się tutaj rodzicom sposobność bardzo korzystnego wykształcenia ich córek na dzielne i niezależne obywatelki kraju. Wpisy odbywać się będą w dniach od 1 do 3 lipca od godz. 9—1 przed południem w szkole przy ul. Potockiego L. 11.

**Jak żyją bandyci w więzieniu śledczem?** Przed kilku dniami za udział we włamaniu do urzędu podatkowego w Liszkach, jak już donosiliśmy, aresztowano Józefa Kamyczka, Waleryana Krzemienia i Andrzeja Ziębę. Bandyci nie wyjawili tajemnicy, gdzie schowali 500.000 marek, skradzionych w Liszkach. Obecnie znajdują się oni u św. Michała i na czas śledztwa otrzymali pozwolenie na utrzymanie domowe. Kochanki przynoszą dla nich codziennie wystawne obiady i kolacye, sprawiane widocznie z gotówki, skradzionej w Liszkach. Szczególnie Kamyczkowi dogadza jego kochanka i znosi mu wspaniałe obiady i kolacye. Wczoraj np. przyniosła Kamyczkowi prawdziwa towarzyszka doli i niedoli kolacyę, złożoną z kilku dań mięsnych, prócz tego kilo truskawek, tyleż wiśni i pudełko czekoladek. Tak żyją bandyci.

**Sezon operowy w Krakowie.** Przedstawienie „Trubadura“ Verdiego, otwierające obecny sezon Tow. Operowego zapowiada się bardzo interesująco ze względu na świetny zespół sił solowych. Poza gośćmi z opery warszawskiej pp. Mokrzycką i Gruszczyńskim główne role wykonają świetni nasi artyści, p. Aleksandra Szafrańska zaangażowana obecnie do opery miejskiej w Poznaniu jako pierwsza mezzosopranistka, która wykona rolę Azuceny, p. St. Tarnawski w partyi Fernanda i p. St. Romanowski jako hrabia Luna. — Mniejsze role wykonają p. Ada Zbigniewiczówna i Józef Osmecki.

**Nieostrożna jazda.** Wczoraj w południe dorożka Nr. 142 najechała w czasie kawalerskiej jazdy na przechodzącego ulicą Adama Otofińskiego weterana z 1863 roku. Staruszka ciężko pokaleczonego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

**Napad bandycki.** Onegdaj do mieszkania Piotra Noska w Rynku kleparskim l. 16, wpadło w godzinach południowych dwóch bandytów. Jeden z nich chwycił Noska pod gardło, a drugi, grożąc napadniętemu kijem zażądał wydania 7000 marek. Bandyta grożąc wołał: „Zrobimy z tobą porządek. Byłem w Ameryce, Anglii i Francyi — nic mi nie dziwne! Gdy jednak na krzyk Noska wpadła do pokoju żona jego wraz z dziećmi, bandyci zbiegli.

**Aresztowanie złodziejaszków.** Aresztowano 13-letniego Tadeusza Kutrzebę za kradzież różnych rzeczy wartości 6000 marek w mieszkaniu p. Franciszki Rejman, zamieszkałej przy ulicy Jabłonowskich l. 24. — Za kradzież kieszonkową portfelu z kwotą 300 marek na szkodę p. S. Schnejdra, aresztowano Jakóba Kleina.

—ooo—

## Z POLSKI

**Zniżki kolejowe dla urzędników.** Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 28 czerwca przyznała urzędnikom i funkcyonaryuszom państwowym 50% zniżki opłat na przejazd kolejami państwowymi w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

**Byli junkrowie szkół rosyjskich,** którzy szkół tych nie ukończyli, lub szkoły wojskowe ukończyli, a nie otrzymali nominacyi na oficerów (naprzykład z powodu przewrotu bolszewickiego), jak również ci z pośród nich, którzy nie posiadają dowodu ukończenia szkoły wojskowej, uważani są za podoficerów i podlegają powołaniu na równi z innymi podoficerami.

—ooo—

## Z ZAGRANICY

**Pomoc sanitarna dla Ukrainy.** Na stacyi Bogumin oczekuje na prawo przejazdu przez Polskę do Ukrainy 33 wagonów medykamentów, które są własnością Ukraińskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Zespół pociągu tworzą 72 osoby personalu sanitarnego.

**Emigracya żydowska z Litwy.** Emigracya żydów do Ameryki zwiększa się stale, zwłaszcza z powiatu Oszmiańskiego. W ostatnich czasach złożono znaczną ilość podań o wydanie zagranicznych paszportów.

Zwiększenie się emigracyi zanotowano także i w urzędach emigracyjnych.

Wśród innych narodowości ruch emigracyjny jest nieznaczny.

—ooo—

**Ślub** panny Bronisławy Żarkowerówny, córki majora W. P. i radcy sądowego z p. drem Emilem Mützem, sędzią w Toruniu, synem adwokata i wiceburmistrza w Tarnowie, odbył się w Krakowie w niedzielę 27 czerwca.

—ooo—

**Teatr im. Jul. Słowackiego.**

Środa: „Ponad śnieg“ Żeromskiego.

**Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego:**

Czwartek: „Trubadur“.

Piątek: „Halka“.

**Teatr „Bagatela“.**

Środa: „Mistrz“ z Kamińskim.

**Teatr powszechny.**

Środa: „Tajemniczy Dżems“.

**Operetka w Nowościach.**

Środa: „Muzykanci wiejscy“.

# Wycofanie się z Mozyrza i Kalenkowicz

**Warszawa.** (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 29 czerwca:

Na całym odcinku na północ od Bobrujska nieprzyjaciel pod silnym ogniem artyleryi wzmacnia swoje pozycye i przegrupowywuje się do ataku. Na odcinku tym nasze patrole wywiadowcze ścierają się z posterunkami nieprzyjaciela. Na Polesiu po zaciętych walkach oddziały nasze celem skrócenia frontu **wycofały się na rozkaz z Mozyrza i Kalenkowicz**. W rejonie Oleska oddziały nasze prowadzą energiczną akcyę na wschód od rzeki Ugorki. W rejonie Kiszyna silne oddziały bolszewików zostały odparte, przyczem wzięto 4 działa, 8 karabinów maszynowych i znaczną ilość amunicyi. W krwawych walkach koło Pergi zginął dowódca 74 brygady bolszewickiej. Na odcinku tym w ciągu dwóch dni ostatnich nieprzyjaciel poniósł **ciężkie straty**. W rejonie na zachód od Zwiahla piechota nasza, która po przerwaniu przez kawaleryę Budiennego naszego frontu zmuszona była wycofać się na Korzec, stoczyła pod tym miastem **ciężką bitwę** z przeważającemi siłami nieprzyjaciela. W rejonie Siepielówki, gdzie walczyły nowoprzybyłe z Kaukazu dywizye bolszewickie, **zacięte walki**. Ataki nieprzyjacielskie prowadzone wzdłuż toru kolejowego Zmerynka—Bar i popierane przez trzy pociągi pancerne, zostały odparte przez naszą piechotę, z wybitnym współudziałem artyleryi ciężkiej i lotników. Na południe od tej linii drobne utarczki.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego Kuliński gen. podporucznik.

**Warszawa.** (PAT). Komunikat sztabu generalnego dodatkowy: Ponieważ w ostatnich czasach bolszewicy stale rozsiewali kłamliwe wiadomości o tem, że wojska polskie, opuszczając Kijów, zburzyły sobór św. Zofii i sobór Włodzimierski, stacyę wodociągową i stacyę elektryczną, wysadziły w powietrze kilka zakładów użyteczności publicznej itd., publicznie stwierdza się, że wszystkie te wiadomości są **zmyślone**. Wojska nasze, opuszczając Kijów, **zburzyły tylko mosty na Dnieprze**. Wkraczając do miasta, zastały stacyę elektryczną i wodociągi w stanie nieczynnym z powodu rujnującej gospodarki bolszewickiej. Podczas pobytu w Kijowie wojska polskie **uruchomiły stacyę wodociągową** i przystąpiły do przygotowawczych robót w celu uruchomienia stacyi elektrycznej. Oba powyższe zakłady wojska polskie pozostawiły **w stanie lepszym, niż je przejęły**. Co się tyczy soboru, to także został on przez wojska polskie **nietknięty**, natomiast bolszewicy, bombardując miasto ciężkiemi działami, uszkodzili sobór św. Włodzimierza. Wysadzenie mostów było spowodowane tem, by przez opóźnienie wejścia bolszewików umożliwić ludności ucieczkę przed prześladowaniem, jakie czekało ją za powrotem czerezwyczajek sowieckich.

# Echo mordu na Spiszu

**Znalezienie zwłok śp. Wiśmierskiego**

**Nowy Targ.** (PAT) Energiczne poszukiwania zwłok śp. prof. Wiśmierskiego zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. W poniedziałek koło Sromowiec wydobyto zwłoki śp. prof. Wiśmierskiego z Dunajca. Na miejsce wypadku wyjechał por. Tartar w towarzystwie sędziów i lekarzy czeskich i polskich. Zwłoki śp. Wiśmierskiego znaleziono tak straszliwie zmasakrowane, że śmierć musiała nastąpić przed wrzuceniem ich do wody. Relacye świadka p. Karpińskiego, który utrzymuje, jakoby widział, że śp. Wiśmierski w wodzie oprzytomniał i próbował jeszcze pływać, okazały się mylne. Śp. Wiśmierski nie żył już, zanim go wrzucono do wody. Szczególnie rany na głowie są bardzo ciężkie, głowa przedstawia jedną bezkształtną bryłę, oblepioną krwią. Sekcya zwłok nastąpi w najbliższych dniach, poczem odbędzie się pogrzeb. Termin pogrzebu jeszcze nie ustalony.

**Nowy Targ.** (PAT). Biuro prasowe komitetu spisko-orawskiego donosi: W miarę jak zeznania świadków zbrodni w Starej wsi się mnożą, okazuje się, że do krwawej tragedyi w Starej Wsi nie byłoby doszło, gdyby posterunek francuski, znajdujący się pod kierownictwem por. Tartara, nie był zdemoralizowany przykładem swojego komendanta. Por. Tartar ponosi winę, że zwłoki czeskie, sprowadzone automobilem francuskim, wystawiono na widok publiczny i wyzyskiwano jako czynnik agitacyjny przeciwko Polakom, jak również winny jest i tego, że widząc, na co się zanosi, oddalił się ze Starej Wsi do Jabłonki pod pozorem zasięgnięcia instrukcyi i zabrał ze sobą żołnierzy francuskich ze Starej Wsi. Po powrocie z Jabłonki por. Tartar nietylko nie starał się wpłynąć na złagodzenie sytuacyi, ale uważał się za wykonawcę rozkazów czeskich i zmusił polskich działaczy do opuszczenia terenu plebiscytowego. Opinia publiczna polska domaga się pociągnięcia do surowej odpowiedzialności por. Tartara, którego o współwinę dokonanej zbrodni obwinia.

# Zjazd Ligi kobiet

**Lwów.** (PAT) Zjazd Ligi kobiet obradował tu przy licznym udziale delegatek z Warszawy, Krakowa, Radomia, Piotrkowa, Włocławka, Olkusza i wielu innych miast Małopolski. Zjazd uchwalił objąć działalność w kierunku społeczno-politycznym z wyraźnem zaznaczeniem przynależności do **stronnictw lewicowych**, dalej rozciągnąć opiekę społeczną nad dziećmi, zwłaszcza nad sierotami po żołnierzach polskich, opiekę nad żołnierzem inwalidą i żołnierzem czynnym. Postanowiono, aby Ligi kobiet zwalczały lichwę i paskarstwo. Zjazd postanowił wysłać delegatki do ziem, objętych plebiscytem.

# Program nowego rządu niemieckiego

**Berlin.** (PAT). Kanclerz Rzeszy Fehrenbach rozwinął w swej mowie parlamentarnej program rządu w polityce zagranicznej. Zaznaczył on, że wszelkie stosunki Niemiec do zagranicy opierają się na wersalskim traktacie pokojowym. Ciężary, wynikające z tego traktatu, są wprawdzie niesłychanie wielkie, ale skoro Niemcy traktat pokojowy przyjęły, musi rząd przyjąć także zobowiązanie jego wypełnienia, o ile jest to możliwe. W szczególności muszą Niemcy zgodzić się na zmniejszenie liczby swego wojska. Jeżeli do tego czasu wszystkie postulaty traktatu nie mogły być wypełnione, to powód leży nie w złej woli Niemiec, lecz w innych okolicznościach, w pierwszej linii w zupełnym braku zaufania do Niemiec ze strony przeciwników. Naród niemiecki nie pragnie nic innego, jak tylko odbudować ojczyznę swoją w zupełnym spokoju. Kanclerz wyraził nadzieję, że na konferencyi w Spaa uda się wspólnym wysiłkiem znaleźć odpowiednie drogi do osiągnięcia porozumienia w kwestyi odszkodowania. W polityce wewnętrznej będzie główną troską rządu odbudowa zniszczonej ojczyzny na podstawie republikańskiej formy rządu. Stoimy — oświadczył kanclerz — na stanowisku politycznego równouprawnienia wszystkich Niemców i odrzucamy wszelką próbę utworzenia rządu klasowego lub prerogatyw klasowych. Celem naszym jest polityka pojednawcza. Rząd będzie zwalczał każdą próbę przewrotu kierowanego przemocą.

Po kanclerzu zabrał głos **Scheidemann.** Oświadczył on, że w niektórych szczegółach nie godzi się z kanclerzem, ale na ogół akceptuje jego stanowisko. Rząd natrafi na jak największy opór, jeżeli opuści grunt, na którym postanowił pozostać. Zwracając się przeciwko niezależnym, podkreślił mowca, że im należy zawdzięczyć, iż obecny rząd jest niesocyalistyczny, jakkolwiek na ogół nie zmieniło się nic w kwestyi walki klas. Obecność przedstawiciela wielkiego kapitału nie powinna w żadnym wypadku prowadzić do przekształcenia Niemiec w „republikę worka pieniężnego". Pierwszem zadaniem rządu powinno być przedsięwzięcie środków do usunięcia bezrobocia i braku mieszkań, następnie musi rząd wytężyć wszystkie swoje siły, aby przekonać koalicyę o dobrej woli wypełnienia traktatu pokojowego. Z drugiej jednak strony musi rząd przedstawić w Spaa przedewszystkiem konieczność samostanowienia o sobie narodu niemieckiego. Zresztą jest pewna nadzieja, że **wkrótce przyjdzie czas, w którym socyalizm zastąpi nowy rząd**, gdyż niemiecka rzeczpospolita i socyalizm pozostają w ścisłym związku.

Mowę Scheidemanna przyjęli jego stronnicy partyjni burzliwymi oklaskami. Mówca partyi niezależnej, który potem zabrał głos, zaznaczył po wystąpach przeciwko socyalistom większości, że niezależni tylko wtenczas wezmą udział w rządzie, jeżeli rząd uzna program niezależnych.

# Strejk w Czechach z powodu pobicia Muny

**Praga.** (PAT) Podniecenie wśród kół robotniczych z powodu zajścia w Ołomuńcu, gdzie pobito przywódcę komunistów Munę, rośnie z dniem każdym. Do strejku przyłączył się obszar przemysłowy w Kładnie. Socyaliści lewicowi wezwali rząd do rozwiązania tych oddziałów legionistów, którzy są winni zajściu. W istocie rząd rozporządził, że 90 procent legionistów, stacyonowanych w Ołomuńcu, będzie zdemobilizowanych. 10 procent zostanie rozdzielonych między inne pułki. W Ołomuńcu pojawiła się wczoraj deputacya robotników z Kładna, która przedstawiła komendzie następujące żądania: 1) natychmiastowe zdemobilizowanie legionistów i odesłanie ich do ojczyzny, 2) surowe śledztwo przeciwko winnym.

# Przegląd społeczny

**Jak za carskiej Rosyi.** Jak już donosiliśmy, w fabryce cementu w Bonarce na Podgórzu pod firmą Liban i Sp. wybuchł strejk, którego powodem było bicie robotników przy pracy przez kierowników fabryki, **a nawet i samego fabrykanta.** Mimo zabiegów Związku robotników budowlanych, strejk nie został dotychczas zakończony, a to z powodu zaciętego oporu fabrykanta, który postanowił strejk zgnieść przemocą przy pomocy żandarmeryi. Celem złamania solidarności strejkujących robotników, skłonił żandarmeryę do aresztowania delegatów organizacyi Gajowca i Dobosza za to, że robotników skłaniali do wytrwania w strejku aż do zwycięstwa. Fabrykant żądał od robotników, aby przeprosili urzędników i do pracy wrócili, na co robotnicy odpowiedzieli, że do pracy wrócą, ale bicie w fabryce musi stanowczo ustać i aby jednego kierownika, który najwięcej bije, usunąć, na co fabrykant się nie zgodził i odpowiedział, że może fabrykę całkiem zamknąć, bo fabryka nie przynosi mu żadnego zysku, to są jednak bajki, bo cement dzisiaj jest bardzo drogi i nie można go dostać, tak, że nawet niektóre przedsiębiorstwa z powodu braku cementu stoją i dużo ludzi chodzi bez pracy. Nie jest to winą robotników, tylko fabrykanta, który sprzedaje cement zagranicę do Niemiec i dalej jeszcze. Zwracamy się do inspektoratu pracy, aby w tę sprawę wglądnął.

# List teatralny z Warszawy

Szarzyzna i jałowość... „Kolombina“, to znowu „Pocałunek szczęścia“ Kiedrzyńskiego, w zasadzie słusznej a ostrej krytyce poddający „lokalny“ patryotyzm naszej szlachty kresowej, w przeprowadzeniu jednak banalny, melodramatyczny i pełny tanich efektów...

Koniec sezonu teatralnego przyniósł za to dwa przedstawienia, które zaciekawiły jako eksperyment. Jedno z nich — to przedstawienie granego i w krakowskiej „Bagateli“ „Papierowego kochanka“ Szaniawskiego w „Reducie“, drugie to molierowski „Mieszczuch szlachcicem“ w Teatrze Polskim.

„Papierowy kochanek“ zaciekawił dlatego, że grano go w dwu obsadach, różnych aż do najdrobniejszej rólki i że nie inscenizatorowie — Osterwa i Limanowski — narzucali swą koncepcyę aktorom, lecz wykonawcy głównej roli — Hipolita: Zelwerowicz i Staszkowski przez odmienne ujęcie tej roli dali inscenizatorom pole do stworzenia dwóch odrębnych przedstawień: Komedyi z Zelwerowiczem i groteski z Staszkowskim. Do ich gry dostosowano całość wykonania. Więc innym językiem przemawiali: krawiec, agent, elektrotechnik, lokaj w komedyi a innym w grotesce.

I jeszcze z jednego powodu przedstawienia „Papierowego kochanka“ były interesujące. — Udowodniły one, że — wbrew temu, co o Reducie mówiono — nie hołduje ona naturalizmowi, lecz naturalności a kokietowanie z naturalizmem w przedstawieniach „Ponad śnieg“ i „W małym domku“ spowodowane były tem, że aktorzy uczyli się w nich naturalności i szczerości, lecz nie zawsze umieli ją odróżnić od kopiowania rzeczywistości.

W „Papierowym kochanku“ ustrzegli się aktorzy tego niemal w zupełności. Były jeszcze pewne zbyt grube podkreślenia — zwłaszcza w prologu — całość jednak była piękna. Zelwerowicz dał znakomity typ paskarza-pseudoestety, Staszkowski nadał mu pozory pewnej refleksyjności. Pierrot Daczyńskiego był smutny i tęskniący — Osterwy był to trzpiot i urwis, Nelly Majdrowiczównej była dzieckiem, któremu się przytrafił przypadeczek a Osterwiny — samicą, prężącą się pod uściskiem mężczyzny. Gra artystów zapełniała poniekąd luki autora — choć nie zdołała uczynić z utworu, zaledwie naszkicowanego, skończonego obrazu.

Szkicem też poniekąd nazwać można wystawionego ostatnio w Teatrze Polskim „Mieszczucha szlachcicem“ Moliera. Komedyę tą napisał Molier gwoli rozweselenia króla Ludwika XIV, ale w tworzeniu jej znać widoczny pośpiech. Właściwie nie można nazwać „Mieszczucha“ komedyą. Jest to balet, urozmaicony dowcipną farsą, w której surowej chłoście poddaje autor śmiesznostki bałwana, chcącego gwałtownie uchodzić za szlachcica i widzącego w szlachectwie największe szczęście na ziemi.

L. Schildenfeld-Schiller i Bolesławski (świeżo pozyskany reżyser z teatru Stanisławskiego w Moskwie) uczynili z „Mieszczucha“ przedstawienie nie tyle **molierowskie**, ile **na temat Moliera**. Dali arlekinadę, mieniącą się barwami humoru, śmiechu i szaleństwa. Rzucili ją na tło jaskrawej, krzyczącej dekoracyi mistrza Drabika, który je doskonale dostosował do pomysłu inscenizatorów podłożyli pod nią koronkową, filigranową muzyczkę, opartą na motywach Lullyego.

Reżyserowi — Bolesławskiemu — udało się uzyskać maximum ruchu (od „Wiele hałasu o nic“ do „Mieszczucha“ postęp w tym kierunku wielki), stworzyć moc pocieszných sytuacyi, słowem dać szaleństwo głupoty, w którem królował w roli tytułowej Jaracz, stwarzający mistrzowską postać osła w ludzkiem ciele. Cały zespół sekundował mu znakomicie.

Przedstawienie zakończyła pantomima pt.: „Mandragora“ według scenaryusza Schildenfeld-Schillera i Bolesławskiego a z muzyką Karola Szymanowskiego. Stanowiła ona niemiły rozdźwięk z całością przedstawienia, przytyczyła komedyę Moliera w zupełności a humor widza przygasiła. Żart ten w innem otoczeniu mógłby mieć daleko większe powodzenie. Co prawda i pantomimę odegrano con amore a dekoracye Drabika przemawiały śmiesznym językiem prostoty i groteskowości.

Przedstawienie to uważam za eksperyment ze względu na wychowanie nas w kulcie dla Moliera dość karkołomny, ale jako jarmark widowiskowy humoru, tańca i śpiewu bardzo ciekawy.

**Wiktor Brumer.**

# Stowarzyszenia i zgromadzenia

**Zgromadzenie robotników urzędu gospodarczego wojsk polskich** (Kraków—Podgórze, Podgórze—Wisła, Podgórze—Płaszów, magazyny pościeli na Grzegórzkach, Urząd budownictwa, Zakłady umundurowania w Dąbiu) odbędzie się 4 lipca w sali Związku stow. rob. w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie z działalności zarządu, 2) wnioski i interpelacye. Ze względu na ważność spraw uprasza się o liczne przybycie.

**Baczność robotnicy Urzędów gospodarczych wojsk polskich** Tarnowa, Przemyśla, Jarosławia, Łańcuta, Lwowa, Rzeszowa. Grupa krakowska Związku robotników zakładów wojskowych zawiadamia, że w myśl uchwały zarządu grupy w porozumieniu z Komisyą zawodową postanowiła zwołać Konferencyę, celem scentralizowania akcyi dla uzyskania postulatów pracowników zakładów wojskowych miast powyżej wymienionych. Sprawa konferencyi jest pilną i ważną. Celem porozumienia się w tej sprawie zgłaszać się należy do krakowskiej grupy pracowników zakładów wojskowych w Krakowie.

Zarząd grupy robotników magazynów wojsk polskich w Krakowie.

**Do wszystkich Związków Zawodowych w Małopolsce.** Centralna Komisya Związków Zawodowych według uchwały powziętej na posiedzeniu 9 czerwca zwraca się do wszystkich Związków z żądaniem, natychmiastowego wpłacenia a conta podatku za kwartał II. 1920 r., w wysokości odpowiadającej przeciętnym sumom z poprzednich wpłat miesięcznych, lub kwartalnych. Związki zcentralizowane w Polsce, wpłacają bezpośrednio do Centralnej Komisyi, Związki zaś lokalne wpłacają przez swoje komisye miejscowe tj. okręgowe. Upraszamy Zarządy Związków o zastosowanie się do niniejszego okólnika.

Sekretaryat Komisyi Zawodowej w Krakowie.




Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).